Książę Strategów

Czesław S. Nosal

Książę Machiavellego, napisany na początku XVI wieku, zrobił wielką karierę w psychologii osobowości, wiedzy o zarządzaniu i w naukach politycznych. Ogólna wymowa tej książki okazała się tak znacząca, że sam Niccolo Machiavelli stał się dzięki swej twórczości kimś w rodzaju Księcia Strategów i Władców. W *Księciu* skoncentrował się na metodach sprawowania władzy i manipulowania ludźmi w perspektywie jednostkowej i zbiorowej.

Władza sprawowana w lepszym czy gorszym stylu towarzyszy nam (niestety) nieustannie, na każdym kroku. Sława *Księcia* nie jest wyjątkiem, równie nośne są nadal prace takich klasyków i znawców strategii jak Sun Tzu (*Sztuka wojenna*), Carl von Clausewitz (*O wojnie*) czy Poliajnos (*Podstępy wojenne*).

Pojęcie makiawelizmu interpretowanego jako cecha osobowości stało się ważnym aspektem analiz psychologicznych, skoncentrowanych na metodach sprawowania władzy lub też (szerzej) na stylu postępowania w relacjach z innymi ludźmi. Makiawelista to człowiek nieczuły na emocje innych ludzi, przebiegły i bezwzględny gracz, manipulator, osoba ukrywająca swoje prawdziwe cele i intencje postępowania. W psychologii osobowości podjęto liczne badania nad uwarunkowaniami tak rozumianego makiawelizmu. W ich toku dostrzeżono również, że cecha ta ma swój długi biologiczny rodowód i nie jest jednorodna. Niektórzy badacze makiawelizmu doszli też do dyskusyjnego wniosku, że stanowi on odrębną formę „inteligencji". Książka napisana przez psychologa Tomasza Witkowskiego nawiązuje do tego właśnie wątku myślowego. Autor wprowadził nawet „*inteligencję*" do tytułu swojej pracy. Z drugiej wszakże strony trafnie argumentuje, że makiawelizm jest formą ogólniejszej kompetencji społecznej.

Główny wątek rozważań poświęcono biologicznym uwarunkowaniom makiawelizmu jako cechy osobowości. Taka linia argumentacji, oparta na biologicznych (ewolucyjnych) podstawach, stanowi istotny walor wywodu. Autor słusznie wykazuje, że pierwotny wąski sens terminu „makiawelizm" nie opisuje pełnego zakresu związanych z nim mechanizmów regulacji i konsekwencji widocznych w zachowaniu. Jednakże uznając za trafny ten właśnie, szerszy sens makiawelizmu jako zdolności do skutecznego prowadzenia interpersonalnej „gry" o władzę, wpływy i popularność w grupie, można zarazem wątpić, czy ów szeroki sens należy wiązać z pojęciem „inteligencji". Moim zdaniem mnożenie inteligencji w stylu Howarda Gardnera (na którego powołuje się autor książki) nie jest przekonujące. Problem w tym, że Gardner nie przedstawił żadnej solidnej argumentacji dla swojej koncepcji. Nic więc dziwnego, że w literaturze psychologicznej „cudowne" mnożenie inteligencji jest krytykowane. Inna rzecz, że atrakcyjność klasycznego terminu „inteligencja" zmusza do zastanowienia. No cóż – warto wsiąść do dobrej karety.

Witkowski w doskonałym stylu popularyzuje wiedzę z zakresu psychologii ewolucyjnej i psychologii osobowości. Podstawowe biologiczne rodowody makiawelizmu przedstawia w rozdziale *Co potrafi makiawelistyczny inteligent?* W odpowiedzi na to kluczowe pytanie charakteryzuje cztery kategorie makiawelistycznych kompetencji: tworzenie i podtrzymywanie sojuszy oraz koalicji, oszukiwanie, odczytywanie zamiarów i intencji, wykorzystywanie wiedzy innych w toku społecznego uczenia się.

Każda z tych kompetencji jest dość szczegółowo opisana w nawiązaniu do głównych koncepcji ewolucyjnych i niektórych rezultatów empirycznych. Najciekawsze są rozważania dotyczące tzw. proteańskiej nieprzewidywalności czy zdolności formułowania strategii w sytuacjach niepewnych. Nawiasem dodać muszę, że nie tylko psychologowie ewolucyjni, ale znacznie wcześniej wielu badaczy z różnych dziedzin biologii i humanistyki dostrzegło walor gry jako koncepcji regulacji zachowania. Być może makiawelizm jest ogólną kompetencją umysłową do skutecznego prowadzenia gier interpersonalnych. Z tym, że pewne gry są ewolucyjnie „stare" i mózg się w nich wyspecjalizował, a inne gry „nowe", gry w toku, wymagają inteligencji ogólnej.

Autor wyraźnie opowiada się za „starymi" biologicznymi uwarunkowaniami makiawelizmu. Kto wie, być może nawet bliski jest mu pogląd, że mózg zawiera w swojej strukturze coś w rodzaju „modułu makiawelizmu"? Sympatię do teorii modułów (według Jerry'ego Fodora, 1983) dostrzegamy w wielu miejscach książki. Pamiętać wszakże trzeba, że w teorii Fodora nad wyspecjalizowanymi modułami nadbudowany jest *„procesor centralny"*, przetwarzający ogólne aspekty informacji. W tym względzie Fodor nawiązuje *expressis verbis* do „pionowych" kompetencji umysłu w ujęciu austriackiego frenologa Franza Galla (1758–1828).

Pod koniec rozważań Witkowski snuje refleksje nad konsekwencjami makiawelizmu, a także formułuje uwagi dotyczące rozwoju badań psychologicznych. Część tych uwag jest trafna i interesująca, jak np. problem niedostatecznego wykorzystywania przez psychologów tej (uniwersalistycznej) linii myślenia charakterystycznej dla psychologii ewolucyjnej (błąd antropomorfizmu). Ciekawe są również niektóre uwagi, ogólniejszej natury, poczynione podczas przedstawiania proteańskiej nieprzewidywalności. Rzeczywiście psychologowie dość często tworzą koncepcje wycinkowe i linearne, ignorując starą zasadę otwartości i równoważności struktur, sformułowaną niegdyś przez Edwarda Tolmana. Być może rozwój teorii systemów dynamicznych i oscylujących (chaotycznych w pewnych granicach) zmieni oblicze psychologii za jakieś sto lat, nie prędzej.

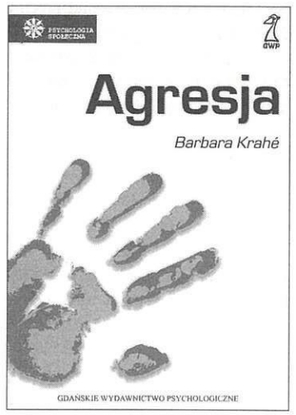
Mało trafne wydają mi się uwagi autora dotyczące pojęcia inteligencji w jego ogólnym sensie. Szkoda, że w tym ważnym względzie zdecydował się on na bardzo ostre oceny, nie docierając do rezultatów reprezentatywnych badań z ostatnich lat (np. Lindy Gottfredson i Johna Huntera). Rezultaty owych badań świadczą, że nie ma *„otchłani"* (określenie T. Witkowskiego) między klasycznie pojmowanym i mierzonym ilorazem inteligencji a powodzeniem życiowym i zawodowym. Stare pojęcie inteligencji ogólnej trzyma się nieźle, szczególnie po odkryciu (w 2000 r.) pewnego rejonu mózgu, ściśle skorelowanego z potencjałami wzbudzanymi podczas rozwiązywania testów inteligencji.

Zachęcam do uważnej lektury *Inteligencji makiawelicznej*, nie tylko dlatego, że mamy do czynienia z dobrą popularyzacją ważnego kierunku badań psychologii ewolucyjnej. Przede wszystkim biorę pod uwagę to, że z książki dowiadujemy się wiele o mentalności makiawelistów, których nie brakuje wokół nas. Ustrzec się ich nie możemy, ale mamy jedną skuteczną broń – wedle znanej strategii „klin, klinem" – czyli niepewność zewnętrzną zwalczać odpowiednio dawkowaną i kontrolowaną niepewnością, którą sami tworzymy. Trzymamy się tym samym reguł rządzących fortuną, a opisanych niegdyś przez Księcia Strategów. ❑

Tomasz Witkowski
INTELIGENCJA MAKIAWELICZNA
: rzecz o pochodzeniu natury ludzkiej. – Taszów : „Moderator", [2005]. – 253 s. : il. ; 20 cm. – Zł 34,90
159.9:591.51

W 1994 roku dwóch badaczy R. A. Baron i D. R. Richardson zaproponowało, aby używać terminu *agresja* do opisania *„każdej formy zachowania, której celem jest wyrządzenie szkody lub spowodowanie obrażeń innej żywej istocie, motywowanej do uniknięcia takiego potraktowania"*. Tę właśnie definicję przyjęła w swej książce prof. Barbara Krahé. Jest znaną niemiecką badaczką problematyki przemocy i tym razem zaproponowała nam lekturę według klucza: agresja jest wszędzie. Trzeba tylko nauczyć się rozpoznawać jej przyczyny i umieć reagować na przejawy. Po tylu publikacjach, dyskusjach, oglądaniu telewizji każdy z nas uważa się za znawcę przedmiotu. Tym chętniej sięga się po zgłębioną i uporządkowaną wiedzę zaprezentowaną w tej książce.

Barbara Krahé
AGRESJA
/ przeł. z ang. Jacek Suchecki. – Gdańsk : Gdańskie Wydaw. Psychologiczne, 2005. – 256 s. ; 24 cm. – (Psychologia Społeczna)
159.94:316.6](075.8)



Dowiadujemy się o agresji w kontekście teoretycznym i o tej codziennej, trudnej dla nas, ale znanej w rodzinie i w życiu społecznym. Autorzy podejścia socjobiologicznego zakładają, że agresja rozwinęła się w procesie ewolucji jako przystosowawcza forma zachowania społecznego. Wśród przedstawionych badań interesujące wydają się te z udziałem agresywnych kobiet. Okazuje się, że kobiety mogą wybierać częściej niż mężczyźni pośrednie relacyjne formy agresji. W rozdziale poświęconym przemocy i agresji w mediach znajdujemy potwierdzenia prawd ogólnie znanych, ale tu zostają one naukowo umotywowane. Wśród tysiąca zdań napisanych hermetycznym językiem niewątpliwie wyłowić można opinię o skutkach wpływu pornografii na agresję u dzieci i młodzieży. To właśnie młodzi ludzie są najbardziej podatni na przekazy w mediach. Kolejne rozdziały o agresji w sferze publicznej, przemocy w rodzinie, agresji seksualnej, wpływach sytuacyjnych na agresję oraz kontroli i prewencji zachowania agresywnego przynoszą bogaty materiał zmuszający do dużej koncentracji podczas czytania.

Niby wszystko ciekawe. Wyniki przytoczonych badań też nie najstarsze. Można się nasycić teorią aż do momentu, kiedy pojawia się tęsknota za małą anegdotą oraz... umiejętnością pisania np. Roberta Cialdiniego (autora bestsellerowej książki *Wywieranie wpływu na ludzi*). A może błąd tkwi w tłumaczeniu? Nie wiem. Są długie fragmenty, które trzeba czytać ponownie. Bez tych powtórzeń chyba mało kto jest w stanie zapamiętać zmiany poziomu negatywności, wyjaśnianie zabójstwa albo też zdania w rodzaju: *„Uczenie się obserwacyjne. Eksponowanie nieużywających przemocy modeli roli ma na celu wyuczenie nowych repertuarów zachowań, które mogłyby zastąpić wzorce reakcji agresywnych w sposób bardziej trwały"*.

To nie jest lektura dla zmęczonych policjantów, wypalonego pracą psychoterapeuty czy krytycznego studenta (a tacy są według wydawcy adresaci książki). Jestem admiratorką prawie wszystkich decyzji edytorskich Gdańskiego Wydawnictwa Psychologicznego. O użyciu słowa *prawie* decyduje niestety *Agresja*. Aż żal tych 24 stron bibliografii, starannych podsumowań i podanych na końcu każdego rozdziału lektur uzupełniających.

Anna Semkowicz

Legenda z Pekinu

Grzegorz Janikowski

Nareszcie możemy się dowiedzieć – i to sporo – o zasadach, konwencjach, obyczajach i historii opery pekińskiej (jingju, jinxi), jednej z najstarszych i najoryginalniejszych form widowiskowych Dalekiego Wschodu. Co prawda, tu i ówdzie pojawiały się rozproszone relacje, przyczynkarskie szkice, nieliczne naukowe artykuły, noty i komentarze – ale faktem jest, że tradycyjny teatr chiński oraz jego mistrza Mei Lanfanga okrywała mgła tajemnicy.

Stąd też inicjatywa wydawnicza Ośrodka Badań Twórczości Jerzego Grotowskiego i Poszukiwań Teatralno–Kulturowych we Wrocławiu zdaje się wprost bezcenna – i to przynajmniej z kilku powodów. Tom *Mei Lanfang. Mistrz opery pekińskiej* przynosi nie tylko informacje o chińskim artyście, ale stanowi minimonografię tradycyjnego chińskiego teatru. Książkę, na którą składa się osiem znakomitych szkiców i wspomnień oraz dwa aneksy z wyborami publikacji na temat Lanfanga w językach zachodnich i polskim (w większości są to polskie pierwodruki), otwiera przekład fundamentalnego tekstu chińskiego aktora pt. *Moje życie na scenie*. To swoisty traktat–wspomnienie, które porównać można z *Moim życiem w sztuce* Stanisławskiego. Artysta opowiada o początkach swej kariery teatralnej, treningu, ćwiczeniach, kolejnych fazach rozumienia i doskonalenia techniki gry. Obok wspomnień o nauczycielach pojawiają się informacje o własnych doświadczeniach i wysiłkach – o ćwiczeniu siły wzroku poprzez obserwację lotu gołębi, o zdobywaniu siły mięśni za pomocą akrobacji i nauki sztuk walki. Analizuje również sposób pracy nad dwiema ulubionymi sztukami – *Pijana piękność* i *Piękność przeciwstawia się tyranowi*.

Kolejne teksty w tomie obrazują oryginalność rozwoju tradycyjnego teatru chińskiego, a zarazem odrębność jego konwencji i form widowiskowych. W znakomitym eseju włoski teatrolog prof. Nicola Savarese przedstawia burzliwe losy opery pekińskiej i Mei Lanfanga na tle XX–wiecznej historii jego ojczyzny. Zarysowane zostają wyraźne tendencje do modernizacji sztuki teatru i jej reforma dokonana przez Lanfanga, a także sposoby i formy adaptacji opery do nowej, komunistycznej rzeczywistości ChRL. Savarese opisał też rolę Lanfanga